

Dożywocie dla księdza-mordercy

12 października 2007

Ks. Christian von Wernich dostał dożywocie za udział w zabójstwach, torturach i porwaniach za czasów dyktatury wojskowej w latach 1976-83. To najcięższy cios dla wizerunku argentyńskiego Kościoła katolickiego w całych jego dziejach.

69-letni dziś von Wernich został uznany za winnego współudziału w siedmiu zabójstwach więźniów junty, torturowaniu trzydziestu innych i nielegalnym porwaniu 42 osób w ramach „ludobójstwa”, którego na Argentyńczykach dopuszczali się wojskowi po puczu w 1976 r. W latach dyktatury wojskowi zamordowali ponad 30 tys. tzw. lewicowych opozycjonistów, wielu z nich zrzucając ze śmigłowców do morza.

Von Wernich przyjął wyrok z kamienną twarzą, ale setki ludzi zgromadzonych na sali i pod budynkiem sądu z żywiołową ulgą i radością.

Zaufany kapelan komendanta policji w Buenos Aires Ramona Campsa często odwiedzał katownie dyktatury. W Banfield czy Pozo del Quilmes wyciągał od więźniów informacje oraz nakłaniał ich do zeznawania na torturach („Twoje życie zależy od współpracy ze śledczymi” – mawiał), kpiąco ostrzegał przed „maszyną”, czyli prądowym agregatem, którym rażono przesłuchiwanym, oraz kazał im pokornie pokutować za popełnione grzechy.

Bliskimi współnikami junty byli kapelani z wikariatu wojskowego kierowanego przez biskupów Bonamina i Emilia Grasellego. Dla generałów, gorliwych katolików, stanowili moralną ostoję w ich misji obrony kraju przed komunistyczną zarazą.

W najcięższej katowni ESMA w Buenos Aires kapelan Luis

Mancenido mówił oficerom, że mogą torturować i zabijać, bo spełniają biblijny obowiązek odsiewania ziarna od plew. Sam kardynał Bergoglio, niedawno kandydat na papieża, donosił wojskowym na lewicujących księży i zakonników, z których niektórzy potem znikali.

Powiernikiem generałów był też nuncjusz papieski Pio Laghi, który bliskim ofiar odmawiał pomocy, bo należeli do „wywrotowców”. W 1977 r. cały episkopat nie przyjął delegacji Matek z Placu Majowego, które chciały zaalarmować hierarchów, że więzionym kobietom odbierane są noworodki, a one same są mordowane.

W 1982 r. Juan Carlos Aramburu, arcybiskup Buenos Aires, tłumaczył włoskiemu dziennikarzowi: – W Argentynie nie ma zbiorowych mogił, każde zwłoki mają swoją trumnę. Zaginieni? Pan dobrze wie, że jest wielu zaginionych, którzy spokojnie sobie żyją w Europie.

Autor: Tomasso

Źródło: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)